

Karol Cieřlar

CZASEM SNY SIĘ SPEŁNIAJĄ

Przed 5 laty byliřmy razem z żoną na spotkaniu wspomnieniowym upamiętniającym 75. rocznicę męczeńskiej śmierci w obozie koncentracyjnym KL Buchenwald - ks. seniora Karola Kulisza. Spotkanie odbyło się 6 maja 2015 w kościele „EBEN-EZER” w Dzięgielowie. Na sali było wiele zacnych gości na czele z ks. Pawłem Anweilerem, zwierzchnikiem Diecezji Cieszyńskiej. Zgromadzeni mieli możliwość wysłuchania dwóch prelekcji: ks. bp. Jana Wacławka, zwierzchnika Śląskiego Kościoła Ewangelicko Augsburskiego Wyznania (SCEAV) w Czeskiej Republice pt.: *Działalność ks. seniora Karola Kulisza na Zaolziu* oraz ks. dr. Mirosława Danysia, byłego doradcy ds. kontaktów z Europą Wschodnią Kościoła EKD w Niemczech (Kościół Krajowy Lippe) zatytułowaną *Ks. senior Karol Kulisz w przemianach czasów*. Po prelekcjach głos zabrał ks. bp Jan Szarek, podkreślił konieczność zachowania pamięci o owocnym życiu duchownego, który poniósł męczeńską śmierć w obozie koncentracyjnym. *Idea zamieszczenia tablicy upamiętniającej ks. Karola Kulisza w obozowej komorze śmierci, pozwoliłaby potomnym oddać hołd jego pamięci* - powiedział wtedy ks. bp. Szarek.

To był dla mnie i wspomnianego wyżej ks. Mirosława Danysia pierwszy sygnał, by zająć się tą sprawą.

W tym samym roku we wrześniu wzięliśmy udział w uroczystym odsłonięciu tablicy w obozie koncentracyjnym w Gusen dla upamiętnienia kompozytora Jana Sztwiertni oraz innych męczenników z Wisły. W obozie tym został skatowany również brat mojego dziadka Michał Cieřlar, kierownik szkoły w Wiśle. Ten okropny dzień (15.9.1940) nazwał później w swych obozowych wspomnieniach paradoksalnie „najpiękniejszym dniem” biskup Andrzej Wantuła. Czytałem wspomnienia biskupa z „Doliny cienia śmierci”¹ już w latach chłopięcych i zostawiły one we mnie głęboki ślad okrucieństwa wojny...

I to był drugi taki przekaz i przykład, że o męczennikach trzeba pamiętać.

I wreszcie ta historyczna „kuliszowska” konferencja w Ligotce Kameralnej dwa lata temu. Pełna sala zacnych gości z obydwu brzegów Olzy, księży, biskupów... Wystąpiłem w dyskusji przedstawiając projekt upamiętnienia naszego

¹ „W cieniu śmierci”, wyd. Zwiastun, Warszawa 1970, str. 188-196

męczennika w ligockiej przestrzeni publicznej. Do tej propozycji dołączył się ks. Danyś, by tablica ks. Kulisza pojawiła się wreszcie w Buchenwaldzie! Nie wszystkim to przypadło do gustu, ale obydwaj wiedzieliśmy, że pomimo wszystko, musimy to zrobić. Duchowego wsparcia naszej inicjatywie użyczył ks. Emil Gajdacz z Dzięgielowa. Za to mu niedawno w Buchenwaldzie przed wszystkimi obecnymi na uroczystości podziękowałem.

Rok 2020 to 80. rocznica strasznej śmierci Ks. Karola Kulisza w obozie zagłady. Pomimo pandemii, zamkniętych granic, trudności finansowania i innych niesprzyjających okoliczności udało się przygotować tablice do Buchenwaldu i Ligotki Kameralnej.

8 maja 2020 miała się odbyć uroczystość w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie, w ramach której planowano odsłonięcie tablicy naszego męczennika. Niestety, z powodu zamkniętych granic było to niemożliwe.

Fundator tablicy, czyli zajmujące się popularyzacją dziedzictwa śląskiego protestantyzmu Towarzystwo HEREDITAS, przeprowadziło w dniu 80. rocznicy, wirtualne odsłonięcie tablicy. Odbyło się ono w galerii DVC (Centrum Diakonijno-Dydaktyczne) w Czeskim Cieszynie.

Czekaliśmy jednak na otwarcie granic, by jeszcze w tym roku pojechać do Niemiec.

Współpraca Diakonu Eben-Ezer z Dzięgielowa, Fundacji Eben-Ezer z Lemgo, Diakonii Śląskiej, a szczególnie członków Stowarzyszenia HEREDITAS z Czeskiego Cieszyna zaowocowała. W dniu 11.9.2020 r. udały się do Buchenwaldu delegacje Diakonii Śląskiej, Diakonu Eben Ezer z Dzięgielowa oraz zaprzyjaźnionej Diakonii w niemieckim mieście Lemgo. Odsłonięcia tablicy pastora Karola Kulisza dokonał biskup senior Śląskiego Kościoła Ewangelickiego A.W. Jan Waclawek w asyście ks. Emila Gajdacza, ks. Marka Londzina i dra Bartołta Haase z Eben-Ezer w Lemgo.

Przed budynkiem krematorium odbyła się podniosła uroczystość, zabrzmiały tam nasze pieśni, został przedstawiony życiorys męczennika, w modlitwach wyrażono wdzięczność za jego pracę i wysiłki na rzecz kościoła, diakonii i społeczeństwa Śląska Cieszyńskiego.

Prowadzącym uroczystość oraz tłumaczem był pastor Mirosław Danyś, niestrudzony rzecznik umieszczenia tablicy w Buchenwaldzie. To on musiał sprostać wszystkim wymogom Ośrodka Pamięci w Buchenwaldzie, by uroczystość mogła się w czasie pandemii wogóle odbyć. Pojechaliśmy do

Buchenwaldu w trójkę (ks. Mirosław Danyś, ks. bp. Jan Wacławek i piszący te słowa) już dwa dni wcześniej, by wszystko organizacyjnie dograć i przygotować.

Po uroczystości w Buchenwaldzie napisałem notatkę prasową i wysłałem do mediów. Podobną notatkę po uzgodnieniu z wydziałem prasowym muzeum w Buchenwaldzie podała diakonia w Lemgo.

Na podstawie tej wiadomości opublikowanej przez portal internetowy ox.pl dowiedzieliśmy się o wydarzeniu ex post wnuczka Karola Kulisza pani Róża Karwowska. Napisała do mnie jej córka Maria Karwowska z Krakowa, bym jej mamę odwiedził w Cieszynie. Ucieszyłem się, bo po raz pierwszy usłyszałem o tym, że mieszka w Cieszynie, na ulicy Sienkiewicza... wnuczka naszego męczennika!

Spędziłem z panią Karwowską ponad dwie godziny na miłych wspomnieniach o dziadku i całej rodzinie, a popołudnie na fascynującej lekturze dwóch rodzinnych monografii jej autorstwa². Niesamowite przeżycie!

W Buchenwaldzie dowiedzieliśmy się parę szczegółów, dotyczących życia więźnia Karola Kulisza. SS-mani szczególnie znęcali się nad księżmi. Zmuszali ich do wykonywania najcięższych, obrzydliwych robót: wynoszenia wielkich kubłów z nieczystościami, walcowania dróg, przy czym ciężki walec ciągnęli więźniowie samocież. Pracowali w lesie, w kamieniołomach i przy budowie kanalizacji. Jego współwięzień pochodzący z Suchoj Górnej tak wspomina ks. seniora: „...nosił gałęzie z lasu, biedny, przemoknięty od deszczu i mokrego śniegu, zmarznięty, drżał na całym ciele. Ale ciągle powtarzał: nie załamywać się! Złe przeminie, ufajcie! ...widzieliśmy, jak go nieraz policzkowano, bito pięścią w twarz. Ksiądz wtedy mówił: Panie, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.”

Podobno już na początku pobytu ks. seniora w obozie (16.10 1939 – 8.5.1940) został dotkliwie pobity, stracił oko i złamano mu szczękę. Powodem, dla którego ostatnie dni spędził w tak zwanym „bunkrze” (cela głodowa o rozmiarach 1-1,5 x 2,5 m, bez okna) była niewątpliwie jego duszpasterska opieka w baraku nr 48, w którym umieszczono cieszyńiaków. Dozorca bunkru, sadystyczny, chory na umyśle niejaki Sommer, był znany z tego, że wymyślał szczególnie dotkliwe męczarnie dla więźniów.

² Róża Karwowska „Spotkanie”, wyd. Logos Press, Cieszyn 2019

Róża Karwowska „Kuliszówka i bieg naszego życia”, wyd. Logos Press, Cieszyn 2019

8 maja 1940, blokowy Wiktor Drewnitzki, były oficer niemieckiej marynarki wojennej, pisząc na tablicy liczbę żyjących w bloku 48 więźniów, zmniejszył stan o jednego...

Potwierdziłem wnuczce księdza seniora fakt, iż prochy jej dziadka, złożone najpierw na zewnątrz murów Kościoła Jezusowego, a po wojnie w jego wnętrzu, są autentyczne. Został spalony w miejskim krematorium w Weimarze, a nie w nowym krematorium obozowym, które zostało oddane do użytku pod koniec roku 1940. W miejskim krematorium zwłoki spalano indywidualnie i fakt ten odnotowywano w dokumentach. To nowe, obozowe, było wybudowane w oparciu o technologię spalania śmieci i odpadów, i tam prochy na pewno mieszały się. W sumie spalono 56 tys. więźniów.

Ks. dr Mirosław Danyś wskazał mi fragment w publikacji „Schicksal und Sendung einer Diaspora in Schlesien“ (Losy i posłannictwo Diaspory na Śląsku)³, gdzie na 14. stronie opisuje autor - ks. Adolf Jesch sposób, w jaki Gestapo przekazało mu prochy i wskazało formę ich pochówku: „Mój poprzednik w urzędzie zmarł w obozie koncentracyjnym. Mówiono, że był ubity, skatowany. Byłem wezwany do Gestapo, gdzie mi była przekazana urna z nakazem, by na życzenie krewnych wykonać pochówek i udzielić błogosławieństwa. Jednak nakazano mi mówić tylko po niemiecku, nie więcej niż 5 minut, żadne kazanie, tylko coś przeczytać i oprócz najbliższych krewnych nie pozwolić nikomu, aby wziął udział w tym pogrzebie. Przebieg „pogrzebu” dziadka opisuje również wnuczka, pani Róża Karwowska: „Babka, Anna Kuliszowa, wiedziała już wszystko o mężu, gdy w maju 1940 roku przywieziono do Cieszyna jego prochy. Pochowano je na cmentarzu przy Kościele Jezusowym w Cieszynie. W czasie tego pochówku Gestapo otoczyło cmentarz, by nikt tam nie mógł wejść.”

Kapitulacja III Rzeszy 8 maja 1945 roku zbiegła się z 5. rocznicą śmierci ks. seniora Karola Kulisza w obozie koncentracyjnym Buchenwald. Jego męczeńska śmierć doczekała się prawdziwego pogrzebu i urna z prochami pastora spoczęła w murach Kościoła Jezusowego.

Po przyjeździe z Buchenwaldu napisałem w internecie do ks. biskupa Jana Szarka: „Cieszymy się, księżo biskupie, że Pana życzenie po pięciu latach zostało spełnione. Pozdrawiamy serdecznie z tej okazji:)”

3 Adolf Jesch „Schicksal und Sendung einer Diaspora in Schlesien“, Sonderdruck aus „Die evangelische Diaspora“ Heft 4/1959

Ks. biskup odpisał: „Serdecznie dziękuję za Pozdrowienie i pamięć. **Cieszę się, że czasem sny się spełniają.**” (Jan Szarek, Messenger, 14.9.2020)

Przesłałem ks. biskupowi powyższy artykuł. Jeszcze przed tym wysłałem mu ponownie tekst, który napisałem dwa lata wcześniej, w maju 2018 roku. Wtedy mi odpisał: „Taka tablica pamięci powinna na pewno być na budynku i także w obozie.”

Chciałem się upewnić, czy jego stanowisko w sprawie tablic pastora Karola Kulisza się nie zmieniło.

A jak przed dwoma laty uzasadniałem konieczność pamięci o naszym męczenniku?

„Nie rozumiem argumentacji typu: „nie budujemy pomników, nie tworzymy mitów o ludziach, którzy nie są krystalicznie czysti...” Takie słowa padły publicznie na konferencji w Ligotce Kameralnej poświęconej bohaterowi wiary i męczennikowi Karolowi Kuliszowi. Niepotrzebnie. W Liście do Hebrajczyków Św. Paweł pisze: „Pamiętajcie o waszych przywódcach, którzy wam zwiastowali Słowo Boże, i rozpatrując koniec ich życiowej drogi, naśladujcie ich wiarę.” Koniec twórczego życia ks. seniora Kulisza znamy, straszna śmierć w „bunkrze” obozu koncentracyjnego. Ten fakt jest przekazany przyszłym generacjom na tablicach w Kościele Jezusowym w Cieszynie. Nie ma natomiast żadnej tablicy w Ligotce Kameralnej, gdzie 20 lat pracował, zbudował domy diakonijne i dokonał dla tej miejscowości i szerokiej okolicy rzeczy o znaczeniu międzynarodowym! Ligotka Kameralna nie ma innego człowieka, z którego może być bardziej dumna. Dlatego nie jest przesadą projekt budowy pomnika, czy tablicy upamiętniającej tego bohatera wiary. W Trzanowicach od roku 1950 stoi posąg Jerzego Trzanowskiego i jest tam niedawno otworzone jego Muzeum, poeta i nauczyciel ewangelicki Jan Kubisz ma w Gnojniku szkołę swojego imienia, imieniem Ks. Franciszka Michejdy szczyli się Towarzystwo Ewangelickie (tablica wisi przed wejściem do budynku LOTE), Centrum Diakonijno Edukacyjne Diakonii Śląskiej nosi imię Ks. Władysława Santariusza... I tak być powinno! Nie jesteśmy powołani do tego, by określać „krystaliczność” życia naszych braci. Musielibyśmy zacząć od króla Dawida, jego upadku i pokuty! Naprawdę nie chodzi mi o tworzenie mitu Karola Kulisza, lecz o godne upamiętnienie jego dzieła. O podniosłych jubileuszowych konferencjach nie wszyscy się dowiedzą. A miejsca pamięci odwiedzą nie tylko mieszkańcy gminy, lecz również rzesze turystów i kuracjuszy tej pięknej podgórskiej gminy. Ks. Karol Kulisz był zmuszony opuścić zbór ligocki w roku 1919, w przyszłym roku, w 100- letnią rocznicę tego wydarzenia Diakonia Śląska ufunduje tablicę na odnowionym budynku „Betezda”. Wierzę, że i gmina razem ze zborem ewangelickim znajdzie stosowną formę upamiętnienia (Czeski Cieszyń, 5.09.2018).

Ks. Bp. Jan Szarek odpisał 29.9.2020 tak samo jak przed dwoma laty: „W zupełności zgadzam się z Panem. Albo wieszamy tablice wszystkim zasłużonym dla diakonii i kościoła, albo nikomu. Inicjatywa jest słuszna i w zupełności ją popieram. Pozdrawiam serdecznie.“

8 października miało się odbyć uroczyste otwarcie Betezdy po jej rekonstrukcji i modernizacji. Z powodu sytuacji pandemicznej w sąsiednim domu opieki Sarepta (dziesiątki osób z pozytywnym testem) wieczorem przed otwarciem uroczystość została odwołana. Cieszyliśmy się na uroczyste wspomnienie trudnych początków pracy diakonijnej w Ligońcu Kameralnej, odsłonięcie tablicy upamiętniającej budowniczego Betezdy, pastora Karola Kulisza (miała tego dokonać jego wnuczka p. Róża Karwowska...) Zaprosiliśmy wielu zacnych gości, między innymi i ks. biskupa Jana Szarka.

W sobotę (5.10.) napisał do mnie maila: "Serdecznie dziękuję za miłe zaproszenie, niestety jestem chory na koronę i przebywam w szpitalu w Cieszynie. Życzę na ten dzień Bożego błogosławieństwa i opieki Bożej wam wszystkim."

Pisząc te jego słowa na swojej stronie fejsbukowej rano w dniu 8 października odebrałem telefon od mojej żony: przerażona mówi, że słyszy dzwony - Biskup Jan Szarek nie żyje!

Nie mogłem powstrzymać łez, płakałem jak mały chłopiec...

Przecież jeszcze 9 dni temu, z jego charakterystycznym poczuciem humoru, tak reagował na mój artykuł „Czasem sny się spełniają“:

„Jeden z księży oo dyrektorów ma takie powiedzonko: Alleluja i do przodu!

Mam nadzieję, że następny sen się spełni 🙏🙌😊“